



II

Ojciec Pio: Nauczyciel miłości miłosiernej i ofiarnej

Z Ewangelii wg św. Mateusza (25, 31-46)

Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: "Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!

Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie".

Wówczas zapytają sprawiedliwi: "Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?"

A Król im odpowie: "Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili".

Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: "Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie;

byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie."

Wówczas zapytają i ci: "Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?" Wtedy odpowie im:

"Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie czyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili". I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego».

W Ewangelii według św. Mateusza, Jezus - za pomocą wielu przypowieści - przedstawia Królestwo Niebieskie, do którego wierzący jest wezwany poprzez wiarę, drogę nawrócenia, ale przede wszystkim poprzez przeżywanie we własnym życiu tej miłości, która ma swoje źródło w Trójcy Świętej i którą Jezus przyszedł objawić. Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie rozważają tę wielką miłość, zaczynając od daru, jaki Jezus daje w swojej męce, ale są nieustannie zapraszane do jej przeżywania, otwierając swoje serca na tych, którzy najbardziej przypominają ukrzyżowanego Chrystusa: ubogich, maluczkich, głodnych, pozbawionych środków do życia i wszystkich odrzuconych przez społeczeństwo.

Prośba o spotkanie z Panem, która jest podstawą wszystkich naszych modlitw (często powtarzamy: Przyjdź Panie Jezu, Przyjdź Duchu Święty), znajduje w ludziach potrzebujących prawdziwą i skuteczną odpowiedź: Jezus ukazuje się w nich, uwidacznia w nich swoje oblicze. Po tym, jak wyznajemy mu, modląc się słowami Psalmu „Szukam, o Panie, Twojego oblicza, pokaż mi swoje oblicze” (Ps 27,8) odnajdujemy go i spotykamy w zbliżaniu się do „maluczkich”, których odkrywamy jako naszych „braci” i ikony Jego ukrzyżowanego Oblicza.

Modlitwa chrześcijańska nikogo nie wyklucza, nasze Grupy są powołane do życia miłosierdziem modlitwy w przyjmowaniu, wręcz w szukaniu właśnie tych, którzy z powodu różnych sytuacji czują się zmarginalizowani lub trudno im otworzyć swoje serca na Pana i znaleźć miejsce w Grupach czy instytucjach kościelnych. Grupy Modlitwy Ojca Pio muszą być wiecznikami otwartymi dla wszystkich, poczynając od tych, którym trudno jest znaleźć miejsce we wspólnocie wierzących.



Z listu Ojca Pio do Raffaeliny Cerase (Ep. II, str. 258-259)

Lecz najważniejsza według tego świętego [św. Pawła] jest miłość, dlatego żywo ją zaleca, bardziej niż jakąkolwiek inną cnotę. Chce, by była obecna w każdym działaniu, bo jedynie ta cnota stanowi o chrześcijańskiej doskonałości: „Na to zaś wszystko – mówi – przyobleczcie, miejcie miłość, która jest więzią doskonałości”.

Spójrzcie, on nie zadowala się jedynie zaleceniem cierpliwości, byśmy się znosili wzajemnie, choć są to szlachetne cnoty. Nie, on wymaga miłości i ma rację, bo może się zdarzyć, że ktoś cierpliwie znosi cudze wady, a nawet przebacza zadane urazy, ale wszystko to może być pozbawione zasługi, jeśli czynimy to bez miłości, która jest królową cnót i wszystkie je w sobie zawiera.

Dlatego, Siostrzo moja, wielce szanujmy tę cnotę, jeśli chcemy znaleźć miłosierdzie u Ojca Niebieskiego. Kochajmy miłość i praktykujmy ją, ona jest bowiem przykazaniem Boskiego Mistrza. Tym będziemy się odróżniać od ludzi, że będziemy kochać miłość i praktykować ją. Kochajmy miłość i strzeżmy się najmniejszego choćby cienia, który mógłby ją przysłonić. Tak, miłujmy miłość i zawsze miejmy przed oczyma nauczanie Apostoła: „jesteśmy członkami Ciała Jezusa Chrystusa”. Tylko Jezus jest „głową nas wszystkich, swoich członków”.

Okazujmy sobie nawzajem czułość i pamiętajmy, że wszyscy zostaliśmy powołani, by stanowić jedno ciało, a jeśli zachowamy miłość, to przepiękny pokój Chrystusa zawsze będzie triumfował w naszych rozradowanych sercach.

Miłość, królowa cnót

Jedną z pereł Listów Ojca Pio są pozdrowienia rozpoczynające każdy list, które nigdy nie są banalne, wręcz często zawierają cenne nauki. Ojcu Benedetto życzy: „Niech Zmartwychwstały Jezus napełni także Waszego ducha boskimi płomieniami i sprawi, byście coraz bardziej wzrastali w królowej wszystkich cnót, miłości. Niech tak będzie” (Ep. I, str. 556). Zwracając się do ojca Augustyna, napisał: „Niech Bóg zachowa Was w swojej świętej miłości i sprawi, abyście coraz bardziej wzrastali w królowej cnót, podwójnej chrześcijańskiej, serafickiej, świętej miłości, i da nam radość, iż w krótkce znów się zobaczymy, bo tak bardzo tego potrzebuję, tak bardzo” (Ep. I, str. 551).

Istnieje głęboka harmonia między sercem tak wielkim i otwartym na braci naszego papieża Franciszka a Ojcem Pio, który nie tylko głęboko żył miłosierdziem, ale był bardzo wymagający wobec swoich duchowych córek; postęp duchowy dla niego był bardzo związany z umiejętnością życia tą miłością, której Jezus uczył przez swoją ofiarę.

Zakorzenie cnoty miłosierdzia w wyborach Chrystusa oznaczało dla niego wyeliminowanie jakiegokolwiek możliwości kompromisu. Jeśli przeczytamy niektóre wyrażenia w listach, które kierował do swoich duchowych córek, to jego język, gdy mówi o tej cnocie, staje się stanowczy.

W liście do Raffaeliny Cerase przywołuje nauczanie św. Pawła: „Najważniejsza według tego świętego jest miłość, dlatego żywo ją zaleca, bardziej niż jakąkolwiek inną cnotę. Chce, by była obecna w każdym działaniu, bo jedynie ta cnota stanowi o chrześcijańskiej doskonałości: *Na to zaś wszystko – mówi – przyobleczcie, miejcie miłość, która jest więzią doskonałości* (Kol 3, 14). Spójrzcie, on nie zadowala się jedynie zaleceniem cierpliwości, byśmy się znosili wzajemnie, choć są to szlachetne cnoty. Nie, on wymaga miłości i ma rację, bo może się zdarzyć, że ktoś cierpliwie znosi cudze wady, a nawet przebacza zadane urazy, ale wszystko to może być pozbawione zasługi, jeśli czynimy to bez miłości, która jest królową cnót i wszystkie je w sobie zawiera” (Ep. II, str. 234-235).

Ojca Pio zwraca uwagę na to, aby nie poprzestawać na geście, ale patrzeć na postawę serca przy spełnianiu uczynków miłosierdzia, co jest bardzo ważne dla naszego duchowego wzrostu. W ten sposób wchodzimy natychmiast w głębię chrześcijaństwa, która musi odcisnąć swoje piętno na naszym życiu duchowym każdego dnia: musimy szukać oblicza Chrystusa, ale także wyrzucić z naszych serc wszystkie te zachowania przeciwko miłości, które oddalają nas, nawet nieświadomie,



od Niego. Grzech przeciwko miłości jest nie tylko najczęstszy w naszych spowiedziach, ale jest też tym, który wyznajemy z najmniejszym wstydem, jakby był częścią naszego niezbędnego posagu człowieczeństwa.

Określenie często używane przez Ojca Pio jest zaczerpnięte z klasyki duchowości: „częste rozpoznawanie” swoich słabości, a on był bardzo ostrożny i często niezwykle wymagający, gdy chodziło o prowadzenie dusz do pełnej hojności z Panem.

Źródła światła, źródła miłości

Brat Modestino tak opisuje spotkanie wiernych z Ojcem Pio: «Ojciec Pio był źródłem światła, emanującym ognistymi promieniami. Ci, którzy się do niego zbliżyli, pozostawali przez niego oświeceni i ogrzani. Światło i ciepło, które z niego emanowało, prowadziło do wiary, nadziei i miłości. Świadectwa na to są niezliczone: „Przez niego wróciłem do wiary”. „Dzięki niemu poznałem Boga”, „Ogrzał mnie ogniem swojej miłości”. Nie mówił zbyt wiele. Ale te kilka słów, które powiedział, uderzyły w strunę, uderzyły w duszę».

Gdybyśmy chcieli przywołać dwie ewangeliczne postacie Marty i Marii (powołanie do służby miłosiernej w Kościele i powołanie kontemplacyjne), moglibyśmy powiedzieć, że Ojciec Pio żyje nimi w niezwykłej symbiozie (Łk 10, 38-42).

To właśnie on sam, w swoich listach, niejako upoważnia nas do odczytywania jego miłości do potrzebujących w tym znaczeniu: „Dla braci? Niestety! ile razy, żeby nie powiedzieć zawsze, muszę z Mojżeszem mówić Bogu Sędziemu: albo przebacz temu ludowi, albo wymaż mnie z księgi życia. Jakże brzydką rzeczą jest życie według serca! Trzeba umierać w każdym czasie śmiercią, która nie umiera inaczej, jak tylko po to, by żyć przez umieranie i umierać przez życie” (Ep. I, str. 1247).

Często, nawet w słowach brata Modestino, stygmaty Ojca Pio odczytywane są jako najwyraźniejszy znak jego miłości do braci, cierpienia, krwi dosłownie przelanej dla ich dobra. Dzieci duchowe Ojca Pio, a przede wszystkim Grupy Modlitwy czują się zobowiązane do życia nie tylko jego duchowością modlitwy, ale także jego zaangażowaniem na rzecz cierpiących i potrzebujących.

W jakiś sposób musimy sobie uświadomić, że to nie hipotetyczny biedak jest obrazem cierpiącego Chrystusa, ale ten biedak, ten, który stoi przed nami ze swoimi otwartymi ranami, przypominając rany miłości i daru z siebie naszego Pana Jezusa. Z pewnością możemy powiedzieć, że duch modlitwy i duch miłości łączą się w jednym uwielbieniu Pana Jezusa

Pokora i przebaczenie

Duchowa córka Ojca Pio, Nina Campanile, poszła prosić go o radę w sprawie pokuty, jaką należy odbyć w wigilię uroczystości św. Franciszka, i osobiście wyznaczyła sobie dzień całkowitego postu. Kierownik duchowy był nieugięty: musiała zrezygnować z postu i pójść pogodzić się z inną tercjarką, z którą się pokłóciła, i nie miała tego robić na osobności, gdy nikt jej nie widział, ale w domu, po obiedzie, gdy wszyscy tam byli. Próba była bardzo ciężka, zwłaszcza że czuła, że ma rację, ale - wyznaje Nina Campanile - owoce duchowe były obfite.

Miłość: styl życia

Ulga w cierpieniu! W tym słodkim wyrażeniu streszcza się jedna z zasadniczych perspektyw chrześcijańskiej miłości, tej braterskiej miłości, której nauczył nas Chrystus i która, przez Jego wyraźne ostrzeżenie, jest i powinna być *cechą charakterystyczną* Jego uczniów; tej miłości, której skuteczne wypełnianie, zwłaszcza wobec najbardziej potrzebujących, jest nieodzownym *powodem wiarygodności* tego orędzia prawdy, miłości i zbawienia, które chrześcijanie mają obowiązek głosić światu. To dzieło, o które Ojciec Pio tak bardzo się modlił i tak wiele uczynił, jest pięknym świadectwem miłości chrześcijańskiej (JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do lekarzy i pacjentów szpitala „Casa Sollievo della Sofferenza”*, 23 maja 1987 r.).